O ujściach chłonic do żył u człowieka.

Tymczasowa wiadomość.

Skreślił

Dr. Ludwik Teichmann.

Gdy Casp. Aselius w roku 1627 odkrył i opisał chłonice, badania szczegółowe tego nowego systemu naczyń, pozostały późniejszym anatomom do wykonania. Jakoż w dwadzieścia kilka lat później (1651) francuski anatom J. Pecquet pierwszy opisał przewód piersiowy (*ductus thoracicus*) i miejsce w którem tenże, po zlaniu się z innemi chłonicami, kończy się w żyłach. W drugiej połowie XVII, a jeszcze więcej w XVIII wieku, wielu anatomów zajmowało się badaniem chłonic; między innemi Haller, Cruigshang, Mascagni i wielu innych; podają też oni szczegółowe opisy rozmaitych własności tych naczyń. O końcach przewodu piersiowego piszą oni, że przewodów jest dwa, które, jeden po stronie prawej, a drugi po stronie lewej, mają, swe ujścia w kątach utworzonych przez połączenie się żył szyjnych z podobojczykowemi. Przy tem wymienione powagi w dziale naczyń lymfatycznych przy opisie zakończeń przewodów piersiowych wyraźnie podają, że przewody te nietylko jednym, ale niekiedy dwoma lub więcej końcami do żył się wlewają. Toż samo powtarzają i inni późniejsi anatomowie, jak: S. Th.

Sömmering, Lauth, Fr. Arnold, C. Fr. Krause i inni. W najnowszych dziełach anatomicznych utrwaliło się zdanie, że przewody piersiowe, tak prawy jak i lewy, każdy jednym końcem do żył wchodzą, wszelki inny sposób zakończenia się przewodów piersiowych jest stanem wyjątkowym. Jeden autor powtarza zdanie drugiego, o kontrolę zaś nikt się w tym względzie nie troszczy, tem więcej, że ta nie mało sprawia trudności.

Zwiedzając przed trzydziestu laty kilkadziesiąt anatomicznych zakładów w Europie, dążyłem między innemi do tego, aby choć raz zobaczyć jak w rzeczywistości dokładnie odpreparowane końce przewodów piersiowych wyglądają. Wszystkie moje starania były jednak nadaremne. W ten sposób powstała we mnie usprawiedliwioua dążność wykrycia powodów, dla których anatomowie wykonywając skrupulatnie kontrolę w najdrobniejszych szczegółach budowy ciała ludzkiego dotyczących, w tem miejscu kontrolę pomijają. Badania moje własne wykazały, że jedyną przyczyną niewykonywania należytej kontroli jest metoda badania, zasadzająca się na wystrzykiwaniu chłonic za pomocą rtęci. Za pomocą tego metalu powstałym okazom brak nietylko anatomicznej precyzyi i dokładności, ale także dowodu, czy oprócz dwóch końców przewodów piersiowych nie znajdują się jeszcze jakie inne.

Próby za pomocą rtęci wykonane nie doprowadziły mię do pożądanego rezultatu. Zabrałem się przeto do wystrzykiwania chłonic za pomocą łoju lub wosku zabarwionego, lecz i tych prób, jako nadzwyczaj uciążliwych także zaniechać musiałem. Dopiero od czasu gdym zastosował kit do wystrzykiwania, nietylko naczyń krwionośnych, ale także i chłonic, umożebnione zostało rozwiązanie pytania, jak się kończą przewody piersiowe.

Nie wdając się w tej chwili w opis rozmaitych szczegółów, dotyczących wszystkich stosunków wymienionych prze-

wodów, pozwalam sobie stanowczo twierdzić i w danym razie udowodnić, że obydwa przewody piersiowe wchodzą do żył nie jednym, ale wieloma końcami. Ilość tych końców czyli ujść jest rozmaita: maksymalna summa, jaką znalazłem przy przewodzie piersiowym lewym była ośm; przy przewodzie piersiowym prawym największa ilość wynosiła pięć chłonic, z których każda z osobna do żył wpływała. W 13 badanych przypadkach u człowieka, raz tylko zdarzyło mi się widzieć, że okoliczne naczynia chłonicze w jeden przewód się zlewały, który do żył szerokim końcem wchodził. Wszelako i tu zastrzedz się muszę, czy oprócz tego przewodu drobniejsze, samoistnie kończące się naczynia, nie zostały przeoczone.

Po tym wyniku badań u człowieka, wypadało rozpatrzyć się, jaki w tym względzie zachodzi stosunek, przynajmniej u niektórych zwierząt. Mozolna praca i daleko sięgający obszar zadania sprawił, że praca ta dotąd nie została wykończoną.

Osobne odbicie z tomu XV Rozpraw Wydziału matem.-przyr. Akademii Umiejętności.

Kraków, 1887. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarząd. A. M. Kosterkiewicza.